Nr. 32. Kraków, Sobota 19 Stycznia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	55 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech:				
jednoraz. przesyłka poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwukr. „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1012. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica 3 Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

Zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy"; — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. B[illegible] i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 6; Biuro dzienników E. Bupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 28. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Szczyński. — W Tarnowie H. Pockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes [illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku [illegible]) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek [illegible] — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się zacenę 9 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zboże i polityka.

Na Węgrzech wybuchły dwa przesilenia ministeryalne, z których jedno idzie na rękę drugiemu. Prezydent ministrów, dr Wekerle, którego program wojskowy natrafia na opór w drugiej połowie monarchii, demonstracyjnie zagroził ustąpieniem całego gabinetu, jeśli z tej strony na poważne natrafiać będzie przeszkody. Równocześnie węgierski minister żywnościowy, hr. Hadik, do którego z drugiej części monarchii ustawicznie wyciągano rękę, z wołaniem: daj! — i który odpowiadał stale: zaraz! ja nie wiem, czy mnie samemu wystarczy! — zdecydował się stanowisko swoje opuścić. Hr. Hadik odbywa jeszcze w Wiedniu rokowania z prezydentem wspólnego wydziału żywnościowego monarchii, lecz w dziennikach oświadcza stanowczo, że zamiar jego ustąpienia jest nieodwołalny. Znaczy to innemi słowy: ja rokuję tylko z dobrej woli, na wyniku rokowań wszakże osobiście nie zależy mi wcale. Chcecie coś dostać — dajcie!

Tak więc Węgrzy nie po raz pierwszy dowodzą, że są politykami sprytnymi, którzy postulaty polityczne swoje umieją zawsze w porę wysuwać i konsekwentnie a wytrwale dążą do ich spełnienia. Żądanie odrębnej armii narodowej, która ma być jednym stopniem dalej na drodze do całkowitego uniezależnienia się od Przedlitawii i uzyskania zupełnej niezawisłości w myśl programu stronnictwa 1848 roku — żądanie to stawiają poważnie właśnie w chwili, kiedy w Wiedniu błagają o węgierską mąkę. Beduin, przymierający głodem na pustyni, ze wzgardą odrzucił znaleziony worek pereł, gdy spodziewał się znaleść worek kaszy. O tem Węgrzy pamiętają doskonale.

Węgrzy zaznaczają na każdym kroku, że o mąkę u nich trudno bardzo. W roku zeszłym długo trwające rokowania o zboże pomiędzy obu rządami doprowadziły wreszcie do zadowalającego obie strony szczęśliwego wyniku. Przedlitawia zyskała od rządu węgierskiego zapewnienie, że do dnia 31 grudnia 1917 roku dostanie tyle a tyle wagonów pięknej mąki węgierskiej. I mąka ta byłaby w istocie, na Węgrzech do wywiezienia jej nie brak. Cóż z tego, kiedy nagle dla transportu zabrakło Węgrom kolejowych wozów. Dziś więc zamiast mąki ma Przedlitawia znowu... rokowania, tym razem o to, by kontyngent, który dostarczony miał być do końca roku 1917, dostarczony został w 1918 roku. Węgrzy naturalnie w zasadzie są gotowi dostarczyć. Idzie tylko o drobnostkę: czy znowu przypadkiem nie zabraknie wozów...

Jest w rokowaniach po stronie austryackiej oczywiście żądanie dalej idące: by Węgrzy mąki tej dostarczali i nadal, aż do nowego żniwa. Co do nowego tego żądania jednak są Węgrzy bardziej oporni. Nie wiedzą na razie, ile potrzebować będą na pokrycie własnego zapotrzebowania i czy im na to pokrycie wystarczy. Rozumie się, że Węgrzy poprzednio wszystko czynili, by sobie tę nieświadomość ułatwić. Wojenne towarzystwo akcyjne dla zakupu płodów rolnych ustanowiło było swoich komisyonerów dla zakupu produktów, którym wyznaczono poszczególne rejony. W ten sposób możliwa była do przeprowadzenia jaka taka kontrola co do stanu zaopatrzenia poszczególnych okolic kraju. Gabinet hr. Esterhazego, który krótko rządził wprawdzie, lecz długo dosyć, by drugiej połowie monarchii niemiłe wypłatać psikusy, zniósł rozporządzeniami z 2 czerwca, oraz 22 lipca 1917 roku, to rejonowanie zakupów. Komisyonerzy mogli swobodnie operować po całych Węgrzech, uniemożliwiając tem samem wszelką kontrolę. W Wiedniu są zdania, że dzięki temu na Węgrzech ukryło się kilka milionów centnarów metrycznych zboża. Z końcem września 1917, przywrócono znowu dawniejszy system rejonowania. Stało się to jednak wtedy, gdy zboże zebrano już i ukryto. Formie stało się zadość, lecz cel taktyczny węgierski został osiągnięty.

Węgierski minister żywnościowy nie wie, czy Węgrom na własne potrzeby mąki wystarczy. My w Galicyi, którym pozwalają zasiąść do własnego obiadu wtedy dopiero, gdy nasi zachodni sąsiedzi się przy naszym stole nasycą — dostajemy oskomy, gdy czytamy rozporządzenia, jakiemi rząd węgierski zapewniał zaopatrzenie własnej ludności. Rozporządzenie z 2 czerwca, które znosiło wolny obrót zbożem, ustalało dla producentów zboża, względnie dla osób, zajętych przy produkcyi, w wieku ponad lat 15, na własne zapotrzebowanie po 15 kilo zboża na głowę miesięcznie. Inni producenci wraz z członkami rodziny otrzymywali po 12 kilo miesięcznie na głowę. Dwanaście kilo na głowę miesięcznie mogli w towarzystwie akcyjnem dla obrotu płodami rolnymi zakupywać na własne potrzeby także i nieproducenci, względnie osoby, które muszą dokupywać z cudzego gospodarstwa, by się utrzymać. Dla miast wprowadzono wprawdzie system kartkowy, lecz wyznaczono dla nich po 7 kilo mąki na głowę miesięcznie. Ukoronowaniem tego wszystkiego było jednak postanowienie z dnia 22 lipca, że osoby, chcące się zaopatrzyć na rok cały, jeśli nie mogą się zaopatrzyć we własnej gminie, mają prawo czynić zakupy w gminie sąsiedniej. Nietylko więc wolno było zaopatrywać się na rok cały i nikt tego nie miał prawa konfiskować, lecz nadto wolno było na własne potrzeby zaopatrywać się w gminach sąsiednich i żaden organ publiczny nie miał prawa na rogatce odbierać tego, co się nabyło za mniej lub więcej drogie pieniądze.

Dziwny to kraj, Węgry, gdzie min. żywnościowy może mieć wątpliwości, czy ludność, mająca takie rozporządzenia, zechciała z nich korzystać i mogąc zaopatrzyć się na rok cały, zaopatrzyła się istotnie. Ze wszystkiego jednak wynika dostatecznie, że wątpienie hr. Hadika jest tylko filozoficznem wątpieniem. Węgrzy nie będą w kwestyi mąki tak twardzi, jeśli Wiedeń zmięknie w kwestyi odrębnej armii węgierskiej. Stronnictwa rządowe węgierskie oświadczyły już, że dymisya Wekerlego jest nie na czasie, gdyż gabinet jego, prócz reformy wojskowej, ma do przeprowadzenia przedewszystkiem reformę wyborczą. Inaczej: ten środek presyi, jaki miało być ustąpienie rządu Wekerlego, okazał się niepotrzebnym, gdyż Węgrzy mają w ręku środek, wiele bardziej skuteczniejszy. Wysuwając na pierwszy plan znowu reformę wyborczą, dają do poznania, że z reformą wojskową tak bardzo im się nie spieszy. Węgrzy mogą przetrzymać. Czy tak samo nie spieszy się ze sprawą mączną Wiedniowi — oto jest pytanie!

Stopp.

Strajki w obrębie wiedeńskiej dyrekcyi kolei państwowej.

Wiedeń, 19 stycznia.

Chociaż przewodnictwo partyi socyalno-demokratycznej wezwało kolejarzy, ażeby w interesie całej ludności nie porzucali pracy, **ruch strajkowy objął linie kolejowe, będące w zarządzie dyrekcyi wiedeńskiej. Strajkują robotnicy w warsztatach kolejowych i ogrzewalniach, a częściowo robotnicy, zajęci około nasypów kolejowych.** Robotnicy stacyjni i magazynowi, pracujący jeszcze, narażeni są na przeszkody w pracy. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli strajk nie ustanie natychmiast, skutki dla ruchu pociągów będą ujemne.

Opozycyjne żywioły strajkowe.

Wiedeń, 19 stycznia.

Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie kierowników partyi socyalno-demokratycznej, komisyi stowarzyszeń i komitetu strajkujących robotników. Jak się zdaje, **kierownicy partyi mają przeciw sobie silną opozycyę radykalnych żywiołów. Z uwag przywódców można wnioskować, że już nie kierują dowolnie masami.**

Strajk w drukarniach dzienników.

Wiedeń, 19 stycznia.

Kiedy dzienniki wiedeńskie zaczną wychodzić, nie wiadomo na razie. Sądzą, że w poniedziałek, ale nie jest to jeszcze pewnem. Zajmującym jest fakt, że **urzędowa »Wiener Zeitung« również nie wychodzi, aczkolwiek jej personal techniczny nie należy do organizacyi.**

Dalsze strajki.

Wiedeń, 19 stycznia.

W ogniskach przemysłu w Styryi strajk rozszerza się. W Pradze i okolicy robotnicy obradują nad stanowiskiem, jakie mają nadal zająć. Mimo to jest nadzieja — z zastrzeżeniami, koniecznemi w takich wypadkach — że podjęcie pracy w przeważnej części fabryk nastąpi wkrótce.

Narady z rządem.

Wiedeń, 19 stycznia.

Wczoraj przed południem przybyli do salonu prezydenta gabinetu, dra Seidlera, w gmachu Rady państwa posłowie Adler i Seitz na czele deputacyi socyalistycznych mężów zaufania, celem odbycia konferencyi. Przedtem prezydent gabinetu odbył narady z przywódcami Koła polskiego i stronnictwa niemiecko-narodowego. Omawiano sytuacyę polityczną i sprawę strajku.

Rada gabinetowa była zgromadzona do godz. 1 w nocy. Wszystkie władze centralne pracują w permanencyi.

Wiedeń, 19 stycznia.

Wczorajsze narady rządu z przedstawicielami robotników były bezskuteczne. Odroczono je do dnia dzisiejszego.

„Fremden-Blatt" przeciw Bülowowi.

Berlin, 19 stycznia.

Prasa tutejsza, o ile zajmuje się artykułem wiedeńskiego »Fremden-Blattu« przeciw ks. Buelowowi, potępia go w sposób jak najostrzejszy.

»Fremden-Blatt« — pisze »Kreuzzeitung« — zapomina, że ks. Buelow swojego czasu jako pełnomocnik prowadził rokowania z Włochami. »Deutsche Zeitung« nazywa ów artykuł »niesłychanym« i powiada: »Jeżeli poplecznicy wiedeńskiego pisma chcą cesarzowi niemieckiemu przepisywać, których mężów ma powołać do rokowań, a których nie, to przekracza to wszelką miarę tego, co może znieść poczucie niemieckie«. »Tägliche Rundschau« podnosi, że działalność Buelowa w Rzymie była korzystną właśnie dla Austryi, gdyż Buelow przez całe miesiące powstrzymywał Włochy od wojny. — »Vossische Zeitung« dowodzi, że przesłanki artykułu »Fremden-Blattu« są mylne. Berlin nic nie wie o tem, jakoby Buelow czynił trudności Kuehlmannowi.

Ustąpienie Valentini'ego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 19 stycznia.

Wczorajsze doniesienia dzienników o ustąpieniu szefa gabinetu cywilnego Valentini'ego potwierdzone zostały przez sprawozdanie dworskie, donoszące, że cesarz 16-go wieczorem przyjął na posłuchaniu nowo mianowanego szefa gabinetu cywilnego, dotychczas starszego prezydenta Berga.

Wyjazd Trockiego do Petersburga.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 19 stycznia.

Trockij udał się z Brześcia do Petersburga, ażeby z komisarzami ludowymi naradzić się w sprawie zwołania konstytuanty. Trockij powróci potem do Brześcia. Pobyt Trockiego w Petersburgu trwać będzie tylko krótki czas. — Reszta rosyjskich delegatów pozostaje w Brześciu.

Konflikt rosyjsko-rumuński.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 19 stycznia.

»Corriere della Sera« donosi z Petersburga: **Prawdopodobnie opuszczą wszyscy przedstawiciele Rumunii Petersburg.**

Komisarz policyi, który brał udział w obronie włoskiego poselstwa, został aresztowany przez kilku żołnierzy. Żołnierze ci domagają się także natychmiastowego uwolnienia zaaresztowania napastników.

Afery szpiegowskie we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Medyolan, 19 stycznia.

»Secolo« donosi z Paryża o aresztowaniu dra Cesare Hamau, paryskiego korespondenta »Secola« pod zarzutem porozumienia się z nieprzyjacielem. Zarzut ten zdaje się głównie tyczyć korespondencyi z Cavallinim.

Sarrail i Caillaux.

Genewa, 19 stycznia.

Jak donosi »Express-Korrespondenz«, **generał Sarrail ma być uwięziony, jako podejrzany o stosunki z Caillaux.**

Neutralność Szwecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 19 stycznia.

Parlament został otwarty mową tronową, w której król oświadcza, że tak jak przedtem jest zdecydowany trzymać się polityki bezstronnej neutralności. W sprawach polityki zagranicznej zamierza król pracować wspólnie z parlamentem. Parlament wybierze w tym celu osobnych delegatów, którzy mają się naradzać z królem. Pewne wojskowe zarządzenia są jeszcze dalej niezbędne, by utrzymać neutralność, lecz można już było znacznie te zarządzenia zmniejszyć.

Akcya łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Frankfurt, 19 stycznia.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Berna:

»Journal« donosi z Nowego Jorku o pogłosce, że łódź podwodna zatopiła 100 mil przed zatoką Galveston parowiec amerykański. Wiadomość ta wywołała wśród publiczności wielkie wzburzenie, a na giełdzie ogólną baissę.

Berlin, 19 stycznia.

Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła niedawno na zachodniem wybrzeżu Anglii 4 parowce, 1 francuski statek strażniczy, 1 żaglowiec i 1 parowiec rybacki.

Strajki w Warszawie.

(Koresp. »Nowej Reformy«).

Warszawa, 17 stycznia.

(ajs). W dniu wczorajszym rozszerzył się jeszcze bardziej strajk służby miejskiej. Jak wiadomo, strajk ten rozpoczął się od strajku w szpitalach, do którego przystąpili następnie i urzędnicy miejscy, wstrzymawszy się na znak solidarności przez 24 godzin od pracy. **Powrócili oni dziś do swych zajęć,** natomiast przyłączyła się do strajku **cała straż pożarna.** Władze niemieckie, które wdały się w tę przykrą sprawę, zagroziły strajkującym delożowaniem ich, o ile do pracy nie wrócą, którą to groźbę **rzeczywiście wykonały.** Tabor miejski strajkuje w dalszym ciągu, również **stróże miejscy w halach targowych,** parkach i ogrodach. Częściowo nie pracują również na **stacyi filtrów i pomp.** Stanęły także **w dniu wczorajszym tanie kuchnie i herbaciarnie miejskie,** a setki i tysiące ludzi odchodziło z niczem z tych lokali, dowiedziawszy się, że kuchnie są nieczynne z braku dowozu artykułów spożywczych. Podobnie nieczynne są niektóre sklepy Wydziału Zaopatrywania i bazary ziemniaczane. **Urzędnicy biur okręgowych milicyi miejskiej, po jednodniowym strajku demonstracyjnym, stawili się wczoraj do pracy.** Służba szpitalna nie pracuje. Władze związku felczerów, stojąc na straży interesów materyalnych felczerów, pracujących w szpitalach, solidaryzują się z ich żądaniami, jako pracowników miejskich, jednakże ze względów humanitarnych zajętego przez nich stanowiska nie podzielają i wezwały członków korporacyi do objęcia pracy w szpitalach. W szpitalu Dzieciątka Jezus 23 milicyantów zastępowało po części nieczynną służbę. Na stacyi filtrów pracują obecnie **żołnierze niemieccy.**

Do wyładowywania nadchodzących pociągów z żywnością dla miasta zostali również odkomenderowani żołnierze, którzy pracują [illegible] w magazynach. **Służba sceniczna** w teatrach: Wielkim i Rozmaitościach zażądała wczoraj podwyżki dotychczasowej pensyi o 75%. W ten sposób wypadłoby, że stróż, zamiatający scenę, miałby około 240 marek miesięcznie.

Straż pożarna **zażądała podwyżki płacy o 100%** — oraz szeregu innych świadczeń, pozostawiając do obsługi dwa automobile komendantury i 2 ludzi z każdego oddziału.

Strajk zdaje się w dniu dzisiejszym słabnąć.

W dniu dzisiejszym sprawę strajku omawiać będzie na posiedzeniu Rada miejska. Również interweniować ma ministerstwo pracy.

Powołana w swoim czasie przez prezydyum Rady miejskiej specyalna komisya do zbadania całokształtu warunków pracy w instytucyach miejskich od kilku tygodni obraduje już nad tym zawiłym przedmiotem, w ostatnich dniach zaś tokowi pracy nadano szybsze tempo.

Przedmiotem osobnych znowu rozważań w komisyi finansowo-budżetowej jest ostatni wniosek magistratu, wniesiony jeszcze przed wybuchem bezrobocia do Rady miejskiej, o przyznanie nowych kredytów na dodatki drożyźniane dla pracowników miejskich w sumie 3.000.000 marek. Komisya ma tu trudne zadanie wynalezienia źródeł dochodu na pokrycie tej nowej pozycyi budżetowej.

„Odbudowa kraju".

„Odbudowy Kraju", miesięcznika, poświęconego sprawom gospodarstwa narodowego, wyszedł numer za grudzień. „Odbudowa Kraju" jest organem obywatelskiego komitetu odbudowy miast i wsi, a redaktorem jej jest znany pisarz ekonomiczny, dr. Leon Biegeleisen. Dotychczas wyszło 7 numerów, które wszystkie odznaczają się doborową treścią, poruszając nietylko sprawy odbudowy kraju, lecz wogóle wszelkie kwestye ekonomiczne, związane z wojną.

W numerze 7-ym najprzód prof. dr. Bujak rozpatruje „podstawy rozwoju przemysłu w Galicyi", dochodząc do konkluzyi, że tylko połączenie Galicyi w jeden obszar gospodarczy z całem dorzeczem Wisły i wszystkiemi ziemiami polskiemi może zapewnić pełny rozwój jej przemysłowi. Prof. dr. Adam Krzyżanowski w artykule p. t.: „Ruch ludności po wojnie", porusza ważne dziś kwestye populacyjne. Autor nie przecenia wpływu państwa na przyrost ludności po wojnie, obawia się niepomyślnych skutków w tej dziedzinie wskutek wzrostu źle płatnej klasy urzędniczej podczas wojny, główny ratunek widzi w twórczej ekspanzyi gospodarczej. Dr. Leon Biegeleisen w artykule „Polski instytut agrarny", wyłuszcza swój własny wniosek, który miał postawić na niedoszłym do skutku zjeździe prawników i ekonomistów polskich w Warszawie. Wniosek ten dotyczy utworzenia Polskiego Instytutu agrarnego, z siedzibą w Warszawie i ewentualnemi filiami w Krakowie i Poznaniu, któryby skupił w sobie badania naukowe i statystyczne nad stosunkami agrarnymi ziem polskich, ze szczególnem uwzględnieniem bieżących zadań polityki agrarnej. Instytut ów, utrzymywany przez rząd polski, rozpadałby się na 10 działów, w tem osobna sekcya dla spraw włościańskich. Dyrektor dr Marcin Szarski kontynuuje swoje „uwagi o polityce bankowej".

Dr. Edward Grabowski z Warszawy pisze o

Ludwik Stasiak.

Wolin, miasto Wenetów.

Kartka z dziejów żeglarstwa polskiego.

(Ciąg dalszy).

Oprócz tego, cały szereg wzmianek kronikarskich, składający się na dzieje miasta. W VII wieku został Wolin napadnięty przez Skandynawców. Klęski te nie powstrzymały wcale rozwoju miasta, ani jego olbrzymiej żeglugi. — Autor rosyjskiej monografii o Wolinie, Granowski, stwierdzając, że fakt istnienia słowiańskiego Wolina w okresie daleko wyprzedzającym świadectwa historyczne, nie ulega żadnej wątpliwości, mówi nam, że »dziś niezbicie udowodniono, iż między brzegami morza bałtyckiego a wschodem mahometańskim, handel był bardzo ożywiony. Dowodem tego handlu, monety, znalezione u ujścia Odry, »należące do dynastyi Kalifów pierwszych dziesięciu lat XI wieku«. Wtedy prawdopodobnie został ten handel przerwany. Powodu tego wolno szukać w napadach duńskich. Jak wspomnieliśmy, między r. 935 a 906 król duński założył obok Wolina twierdzę Jomsburg; wprawdzie załoga ta wypowiedziała posłuszeństwo królowi, połączyła się z Wolinianami i pomorskim księciem, Burzysławem, atoli szkoła duńsko-skandynawska na złe miastu wyszła.

»Najuczciwszy i najłagodniejszy lud« nauczył się mścić swoje krzywdy, za grabież, grabieżą płacić, na korsarstwo korsarstwem odpowiadać. Zaczynają się napady Wolinian na wszystkie brzegi bałtyckiego morza. Flotylle ich napadają razem na brzegi Skandynawii. — W roku 983 wódz wikingów zakłada przy Wolinie port, w którym mogło się mieścić 300 większych okrętów, wejścia do warowni strzegły kamienne wrota, sklepione żelaznemi wrzeciądzami. Nad wrotami wznosiła się wieża, z której można było puszczać strzały i ciskać kamienie na oblęgających. W niewiele lat potem zajmuje Wolin i Szczecin Bolesław Chrobry. W tych również latach Wolin stał się bezpiecznem schronieniem wszystkich wygnańców i śmiałków duńskich i norweskich, co powoduje napady na Wolin. W roku 1040 Magnus, król duński, pali Jomsburg, w sześćdziesiąt lat potem król Eryk Ejegod wyprawia silną flotę przeciw Wolinowi, którego mieszkańcy tak grasowali na wodach duńskich, że między wyspami, z których składa się Dania wszelka komunikacya stała się niemożliwą. Około roku 1120 król Niels znowu wyprawia się na Wolin, w cztery lata potem wchodzą do Wolina goście z Polski, pustelnik Bernard, św. Otton, ksiądz Wojciech i rzeźbiarz Bolesława Krzywoustego, **mistrz Leopard.**

O ile pierwszy, znany apostoł Wolina, Bernard, mówi o tem mieście z zachwytem, o tyle mieszczanie takiem samem uczuciem wcale mu się nie odpłacili. Wszedł pustelnik licho ubrany w Wolina i mówi nam: »Takich cnót, jakiemi jaśnieją pogańscy Pomorzanie, próżno szukałbyś u chrześcijan! Chaty i skrzynie stoją u nich otworem, kłódek i zamków nie znano wcale, a nie słychać o żadnem złodziejstwie. Nie cierpią próżniactwa, a włóczęgów z miasta wyrzucają«. Mimo takich zalet, Wolinianie źle przyjęli Bernarda. Gdy im oznajmił, że jest apostołem Chrystusa, rzekli: »Jakto? Taki potężny Pan, miałby się posługiwać nędzarzem, którego nie stać na buty? Ty żebraku wracaj tam, skąd przyszedłeś, bo cię wpuścimy do morza, gdzie będziesz nawracał ryby i ptactwo«. Poszedł Bernard ze skargą do Krzywoustego, rekuza nie zraziła drugiego misyonarza, którym był św. Otton. W żywotach tego świętego jest bardzo wiele dysput teologicznych, jakie prowadził z pogaństwem towarzysz świętego, ksiądz Wojciech, mało jednak wiadomości o mieście i jego mieszkańcach. A przecież te, które są, mają dla nas wagę pierwszorzędną. Bo nam mówią o sztuce Pomorza, Wolina i Szczecina. Potwierdzają słowa Adama, który mówił, że w Wolinie są wszelkie kulturalne osobliwości, jakie posiadał ówczesny świat. W Wolinie widzą polscy goście złoty posąg Trzygłowa, który szczególniej przez lud był czczony, kolumnę »zdumiewającej wielkości« posągi bogów wielkie i małe, złotem i srebrem strojne, czasze złote, z których możni podczas uczt pili, rogi zwierząt złocone i drogiemi kamieniami wysadzane, rogi do grania, miecze i kosztowności rzadkie i oka oka piękne do świątyń znoszone. Jaką sztuką to było wykonane? I o tem dokładnie mówią nam apostołowie. »Było w Szczecinie kontyn cztery, główna cudownym kultem i sztuką wybudowana. Była ona na zewnątrz i wewnątrz strojna rzeźbami, które ze ścian wystawały. Wyobrażały te rzeźby ludzi, ptactwo i zwierzęta tak rzeźbione, że zdawało się, że oddechają i żyją«. Te rzeźby były sztuką rzeźbiarską niesłychanej piękności wykonane, w oryginale: »sculptoria arte incredibili pulchritudine caelatae«. Uprzytomnijmy sobie, od kogo pochodzą te wiadomości. Oto pochodzą od św. Ottona który się rodzi nad Renem i zna ówczesną francuską sztukę, one pochodzą z ust bolesławowskiego rzeźbiarza Leoparda. Polski rzeźbiarz tak o pogańskich kolegach swych się wyraża. Pozostanie zapewne na zawsze hypotezą i domysłem, czy Leopard jest autorem spiżowych wrót gnieźnieńskich, czy on jest autorem niesłychanej, genialnie rysowanej biblii z Płocka podczas rozbioru do Petersburga zabranej, czy on jest projektodawcą złotego krzyża, który jest w skarbcu na Wawelu etc. Jest nim lub nie jest, to pewnem pozostanie, że rzeźbiarz Leopard przychodzi z płockiego środowiska, gdzie te dzieła powstały i on z tego gniazda wielkiej sztuki wyszedłszy takie, zalety rzeźbie pomorskiej przypisuje. Niesłychaną jest stratą dla kultury ludzkości, że te dzieła sztuki wolińskiej przepadły, przepadły zaś również bezpowrotnie, jak niepotrzebnie. Mamy dokładne relacye, co się tam stało. »Była w pomorskim Gostkowie świątynia dziwnej wielkości i piękności, wzniesiona wielkim trudem i kosztem zbudowana«. Mieszkańcy rzucili się do nóg misyonarza, żeby tej ozdoby miasta nie niszczył, lecz w kościół chrześcijański ją zamienił. Odpowiedziano im: »niegodną jest rzeczą, aby szatańskim kultem sprofanowane ściany, przerabiać na kościół« i pomorskie świątynie zrównać z ziemią kazano. Skruszono złotego Trzygłowa w Wolinie, złoto wszystko na wykupienie niewolników odesłano, takiemu też losowi uległ Trzygłów w Szczecinie, którego trzy głowy wysłano do Rzymu.

Zmierzch bogów wolińskich był złą wróżbą dla miasta. Wnet potem zaczyna Wolin upadać, Helmold widzi już tylko »pomniki« tego miasta. Wiek XII, to czas upadku i zagłady Wolina. Zniknął on z powierzchni ziemi, zeszedł ze świata za swoimi bogami. Dokładnie nie wiemy kiedy i co się z nim stało. Jedni mówią, że zburzyli go Skandynawcy i Duńczycy, inna wieść niesie, że olbrzymi zalew morski wciągnął go w otchłanie morza.

(Dok. nast.)

„Kryzysie socyalizmu w Polsce“. Autor rozpatruje różnice między socyalizmem polskim w Królestwie, w Galicyi, a na Śląsku. Socyalizm polski przeżywa dziś przesilenie cięższe od socyalizmu innych krajów. Stronnictwa socyalistyczne n. p. w Królestwie, wskutek upadku państwa rosyjskiego, zostały zdezoryentowane i żywią się dziś tylko oderwanemi hasłami politycznemi. Po wojnie socyalizm polski będzie miał horoskopy nie bardzo pomyślne, autor przewiduje bowiem ciężkie przesilenie przemysłowe w całym kraju, wzmożenie się rolnictwa i przemysłu rolnego. Pod względem społecznym będzie te pewne uwstecznienie całego kraju, z drugiej strony jednak będzie postawieniem jego gospodarki na zdrowych, normalnych podstawach, na których wyróść może nie sztuczna, jak dotąd, lecz naturalna budowa wielko-kapitalistycznego społeczeństwa współczesnego. Przeobrażenie to dotknie boleśnie polską klasę robotniczą, jako ekonomicznie najsłabszą, rozprószy się ona ze skupień wielkomiejskich, co dla wielu będzie katastrofą. Socyaliści polscy będą mogli długi czas uprawiać tylko walkę z rozmaitemi drobnemi nadużyciami. W tej dziedzinie są to działacze raczej municypalni, lecz nie polityczni. Wobec wielkiej roli, jaką socyaliści odgrywają dziś w Rosyi i w Niemczech, horoskopy, stawiane przez autora dla politycznej roli socyalizmu polskiego, są dość niespodziewane, jakkolwiek autor uzasadnia je ekonomicznie.

Eugeniusz Krasuski (Łódź), w artykule „Rola państwa w gospodarstwie społecznem“, zwraca uwagę na to, że nowo powstające państwo polskie, stawiając sobie swoje zadania, nie może naśladować wzoru państw innych, zwłaszcza co do t. zw. gospodarki przejściowej, gdyż ono będzie musiało wszystko zaczynać ab ovo. Inne artykuły są: Kazimierz Kasperski (Warszawa): „Prace przygotowawcze do ułożenia taryfy celnej“; Tomasz K[illegible]kiewicz (Warszawa): „Polityka kolejowa“, który porusza między innemi zagadnienie przyszłej szerokości toru kolei w Królestwie i oświadcza się za torem zachodnim. Dr. Henryk Kornreich kontynuuje uwagi na tak aktualny dziś temat: „Wojna a złota waluta“. Autor nie zgadza się z modną dziś literaturą, przepowiadającą rychły koniec złota pod względem walutowym. Dr. Maurycy Mann podaje przydatną dla wszystkich interesowanych bibliografię literatury gospodarczej z r. 1915. Dzieł, broszur i materyałów w tym zakresie wyszło w całej Polsce w roku 1915 blisko 100 — plon obfity. — Następują: Przegląd gospodarczy, dział sprawozdawczy i kronika.

Streszczony powyżej numer 7, zamyka pierwszy rocznik tego doskonale prowadzonego i pożytecznego wydawnictwa, któremu szczerze życzyć należy dalszego rozwoju i rozpowszechnienia.

Pogromy na Podolu i Ukrainie.

O pogromie szkoły i dworu w Berezówce donoszą do »Dziennika Kijowskiego:

W nocy z dnia 23 na 24 listopada mieszkanki Berezówki (pow. lityński) pp. Baranowscy zbudzone zostały wieścia, że rabusie grabią skład zboża. W domu znajdował się delegat ziemstwa powiatowe[illegible] który miał dokonywać opisu majątku; właścicielka uprosiła go, ażeby poszedł z ludźmi i spłoszył złoczyńców. Zaledwie jednak wyszedł, liczne strzały zmusiły go do powrotu. Ostrzeliwanie domu trwało aż do rana, uniemożliwiając wyjście z niego. Korzystając z tego, rabujący rozbili piwnicę i pod osłoną gęstych karabinowych strzałów, wynosili wina. Staruszek kucharz, który 20 lat znajdował się u p. B., chciał ocalić część win, został jednak trafiony kulą w lewą łopatkę.

Noc następna minęła w Berezówce dość spokojnie, o czem uwiadomiona p. B. postanowiła pojechać, ażeby zabrać ze sobą jeszcze trochę rzeczy. Lecz w domu ok[illegible] widok przedstawił się jej oczom: pogr[illegible] w pełnym biegu. Dom pełen był przeważnie [illegible], które rabowały i wynosiły co się tylko dało. W salonie pijani żołnierze bębnili na fortepianie, inni zaś tańczyli, bijąc z łoskotem butami o posadzkę i wydając dzikie okrzyki. Cała podłoga pokryta była skorupami pobitej porcelany i szkła szafy miały powyrywane drzwi, część mebli zniszczona, reszta stała, oczekując swojej kolei. Córce p. B. udało się przy pomocy oddanych jeńców wyrwać z rąk rabujących kilka niezbędnych przedmiotów, trochę książek z rozgromionej biblioteki, poczem, nie mogąc patrzeć na zniszczenie wszystkiego, co im było tak drogie, odjechały z powrotem. Pogrom trwał trzy dni. Zabrano zapasy zboża, bydło, chlewnię, konie. W domu mieszkalnym porozbijano i pozbierano drzwi i okna. Zniszczono bibliotekę, zawierającą przeszło 5.000 tomów. Dom cały jest zalany wodą z porozbijanych rur wodociągowych i kaloryferów. Dodać należy, że prawdziwie wzruszającego dowodu współczucia i serca doznała p. B. od jeńców austryackich, którzy z zaparciem siebie starali się uratować część rzeczy i ostatniemi czasy byli jedyną jej obroną i opioką.

Wraz z domem rozgromiona była szkoła polska, znajdująca się we dworze i rozdzierający był płacz dzieci, które przyszły do szkoły i znalazły porwane swe kajety i książeczki. W dniu wyjazdu z Berezówki udawano się do gminy, a następnie telefonowano o ratunek do wszystkich władz powiatowych i gubernialnych, odpowiedź brzmiała zapewniająca o ich bezsilności.

Padła więc ofiarą znów jedna placówka polska, do spisu krzywd naszych przybyła znów jedna wielka krzywda — mienie, wydarte wdowie i sierotom.

Anarchia w **Latyczowskiem** wzmaga się. Ofiarą rabunków i gwałtów staje się już własność drobna ludność uboższa. W nocy 15 listopada, w okolicach **Wołkowiniec**, zamordowaną została właścicielka futoru, Anatolowa Wołkowińska.

Przed kilku dniami trzech żołnierzy napadło na dom ubogiej rezerwistki (mąż jej znajduje się w korpusie polskim), domagając się pieniędzy. Gdy pieniędzy nie otrzymali — bo nie [illegible] ich rezerwistka — żołnierze zabrali wszystko, co posiadała biedna kobieta i poturbowali ją dotkliwie.

W nocy 26 listopada, żołnierz wprosiwszy się na nocleg do rodziny żydowskiej, polanem pobił gospodarzy. W nocy 19 listopada banda, licząca 50 osób, poprzebierana w łachmany, napadła na dom oficyalisty folwarku **Maniów** i zrabowała wszystko, co się tam znalazło. W czasie rabunku, krewny gospodarza nagle zakończył życie.

We wsi **Radziejowcach** (pow. lityński), bandy rabusiów zabierają ludność bydło, chlewnię i co się da, domagając się zawsze pieniędzy. Podobna sytuacya i we wsi sąsiedniej, Hrywki.

Całkowitemu zniszczeniu legł majątek p. H. Molskiego-**Hruszka**, w pow **kijowskim**. Już od połowy października miejscowi włościanie w stosunku do administracyi i oficyalistów wprowadzili system teroru zbrojnego, który rozpoczął się zamachem przy pomocy ręcznej bomby na administratora majątku p. W. Molskiego. Po sterroryzowaniu administracyi, włościanie zabrali się do rabunku, podczas którego zginęło przeszło 120 koni, 50 krów, 90 świń, duże zapasy zboża, kartofli, karmów i t. d. Pod siekierami padły: las, stary park, ogrody owocowe. W domach mieszkalnych i zabudowaniach gospodarczych powyrywano okna, drzwi, pozdzierano podłogi i dachy. Meble, sprzęty, naczynia zostały zrabowane, lub też bezmyślnie zniszczone. Młocarnie, narzędzia rolnicze, maszyny gorzelnicze rozbijano, psuto i rozkradano kawałkami. Rabunek trwał prawie w ciągu całego miesiąca i przeistoczył zasobny majątek w pustynię i kupę rumowiska.

Kronika.

Kraków, 19 stycznia.

KRAKÓW BEZ CHLEBA. Dzisiaj rano ludność chleba nie otrzymała i w miejsce pieczywa konsumować musiała różne surogaty, jak ziemniaki, marchew, lub kluski.

Dzisiaj nadeszło do Krakowa zaledwie 1½ wagona mąki chlebowej, którą wydawano piekarzom na dzień jutrzejszy. Oczywiście ta ilość mąki nie pokryje nawet zredukowanego zapotrzebowania. W przyszłym tygodniu prawdopodobnie będzie wydawana mąka i pęcak w zredukowanych ilościach, również pieczywo ma być normalnie wydawane. Tak przynajmniej zapewniono dzisiaj piekarzy w magistracie. Czy jednak zapowiedź ta nie zawiedzie, wykażą dni najbliższe.

BRAKI APROWIZACYJNE. Ostatnie wypadki w Krakowie wpłynęły bardzo ujemnie na aprowizacyę miasta, która i tak znajdowała się w stanie rozpaczliwym. Jak wiadomo, sklepy spożywcze prawie wszystkie są przez cały dzień zamknięte, to też teraz trudno jest zaopatrzyć się w artykuły żywnościowe, nadto dowóz z okolicy ustał prawie zupełnie. W ostatnich kilku dniach konfiskowano w okolicy Krakowa wszystkie produkty, dowożone do miasta, nadto na kilku rogatkach zabierano wieśniaczkom i handlarzom zapasy nabiału, przeznaczone dla miejscowych odbiorców. Na rogatce warszawskiej przez dwa ostatnie dni gromady kobiet zabierały wiezione mleko bez zapłaty. Dzisiaj ludność krakowska zbiera owoce tych »konfiskat«, albowiem mleka zupełnie nie dowieziono, czemu się zresztą niema co dziwić.

Gromadki wałęsających się po mieście łobuzów, którzy teroryzują kupców i przekupniów, wyrządzają istotną krzywdę i szkodę szerokim kołom ludności. Na szczęście w mieście nastąpiło nareszcie bardzo znaczne uspokojenie, demonstracye uliczne i ekscesy ustały.

Po godzinie 6 wieczorem miasto wygląda jak wymarłe. Porządku pilnują w mieście silne oddziały wojska, rozdzielone po wszystkich dzielnicach.

SKUTKI OSTATNICH ZABURZEŃ są większe, aniżeli początkowo donieśliśmy. O ile ogólnikowo można stwierdzić, szkody wynoszą setki tysięcy koron. W czasie tych ekscesów wybito szyby w bardzo wielu sklepach, restauracyach i kawiarniach w śródmieściu. Najbardziej ucierpiały ulice Dunajewskiego, Karmelicka, Szewska, Sławkowska św. Tomasza, Floryańska, Długa, Lubicz, św. Gertrudy, Grodzka i Bracka. Szkody są tem dotkliwsze, iże obecnie trudno jest o sprawienie dużych szyb wystawowych. Wybite szyby w oknach i wystawach zabito na razie deskami.

Komisarze obwodowi magistratu sporządzają od paru dni wykaz wszystkich szkód wyrządzonych w szybach i towarach oraz wystawach.

ODSZKODOWANIE DLA KUPCÓW. Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej podniesiono także sprawę odszkodowania dla tych kupców, którzy w czasie ostatnich zaburzeń ponieśli dotkliwe szkody. Niedawno doniosły pisma czeskie, iż rząd wypłacił za analogiczne szkody w Pilznie przeszło półtora miliona koron. Pilzno podobnie, jak Kraków nie wykonuje policyi bezpieczeństwa we własnym zakresie działania i dlatego rząd zapłacił wszystkie szkody. Kupcom podgórskim, którzy w maju z. r. również w czasie zaburzeń narażeni zostali na znaczne szkody, dotąd odszkodowania nie wypłacono.

Jak słychać, prezydyum miasta, które na razie poleciło komisarzom rządowym sporządzić dokładny wykaz wszystkich szkód, zwróci się do Koła polskiego o interwencyę w sprawie zapłaty dla naszych kupców odszkodowania przez rząd centralny. Liczni kupcy krakowscy polecili na drugi dzień po pogromie porobić zdjęcia fotograficzne ze zdemolowanych swych wystaw sklepowych, wybitych szyb i poniszczonych towarów. Sprawa o odszkodowanie będzie obecnie łącznie traktowaną z podgórskiemi zaburzeniami zeszłorocznemi.

OTWARCIE SKLEPÓW. Od rana dnia dzisiejszego ruch w mieście jest już prawie normalny, większa liczba sklepów została otwarta. W mieście panuje od rana spokój i porządek zupełny, grupy i grupki demonstrantów znikły dzisiaj z ulic Krakowa. Po mieście krążą tylko zwiększone patrole policyjne i wojskowe.

RABUNKI I WŁAMANIA. Handlarzowi Mendlowi Reichowi przy ulicy św. Wawrzyńca skradziono onegdaj 300 sztuk mioteł ryżowych.

Kupcowi Dawidowi Grünfeldowi przy ul. Grodzkiej l. 62 skradziono pewną ilość bielizny i towarów, wartości 800 K.

Inżynierowi Karolowi Stadtmüllerowi przy ulicy Retoryka skradziono zapasy prowiantów, wartości 440 K.

W restauracyi Maryi Alfusowej przy ulicy Pędzichów l. 22 skradli nieznani sprawcy towary, wartości 15.000 K.

Wiktorowi Haasowi, restauratorowi przy ulicy Niecałej, gromadka łobuzów wybiła 9 szyb, wartości 90 K.

Wyrobnicy Fr. Sitarzowej, zamieszkałej przy ulicy Aryańskiej l. 9, skradziono z mieszkania 80 kilogramów mąki, 14 kilogramów ryżu i inne prowianty, wartości 2.000 K.

Włościaninowi Józefowi Piwowarskiemu ze Słomnik skradziono onegdaj na rogatce warszawskiej 30 kilogramów mąki i kilkanaście litrów mleka.

KRADZIEŻE. Fryzyerce Maryi Szancerowej, przy ul. Krzyża 14, skradziono z wystawy sklepowej wszystkie turbany, warkocze sztuczne, opaski na wąsy i brylantynę, wartości ogólnej 280 koron.

Janowi Kudasiewiczowi, przy ulicy Floryańskiej 30 skradziono z wystawy 30 różnych szczotek.

Z wystawy sklepu Spółki „Gnom“, przy ulicy Krowoderskiej 35, zabrano artykuły spożywcze wartości 500 koron i wybito szyby.

Emilowi Klugerowi przy ulicy Łobzowskiej 28, rozbito wystawę i zabrano flaszki z trunkami, herbatę, marmoladę i t. d. wartości 1500 koron.

WIECZÓR MUZYKI I SŁOWA. Na dochód »Domu rodzinnego dla sierót po legionistach« odbędzie się w sobotę, dnia 2 lutego b. r., w sali Saskiej »Wieczór muzyki i słowa« z udziałem kilku wybitnych sił artystycznych. Komitet ma zapewniony współudział artysty dramatycznego, obecnie podporucznika Legionów polskich, p. Zygmunta Nowakowskiego, który wygłosi utwory Dębickiego, Kasprowicza, Mączki, Orkana, Słońskiego i Tetmajera. Interesującym punktem program będzie debiut estradowy znanego poety, p. Edwarda Leszczyńskiego którego dotąd zna tylko szczupłe grono osób, jako pianistę niepośledniej miary. P. Leszczyński wystąpi z utworami: Chopina, Szymanowskiego i Godowskiego. Dalsze szczegóły podane będą w dniach najbliższych.

WIECZÓR KLASYCZNY, dwudziesty pierwszy z rzędu, odbędzie się w poniedziałek, dnia 21 b. m., w teatrze im. Słowackiego: na wieczór ten złożą się: »Bracia«, komedya Terentiusa i »Bakałarz« Herondasa.

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny l. 2). Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem wykład dyrektora K. **Gabryelskiego** na temat: „Aktor i reżyser w teatrze Wyspiańskiego«. Jutro, w niedzielę, zebranie towarzyskie, połączone z koncertem, za współudziałem pp. Przeorskiego, Witkowskiego, Wojakowskiego, Billiga i M. Münza. Początek o godzinie 5 po południu. Bilety w kancelaryi Instytutu muzycznego.

Z INSTYTUTU MUZYCZNEGO. Trzeci wieczór pieśni Jana **Śliwińskiego** (Brahms) został w ostatniej chwili z powodów od Instytutu niezależnych, odłożony do przyszłego piątku, 25 b. m.

P. Edmund **Wojakowski**, znakomity flecista, laureat warszawskiego turnieju muzycznego, objął klasę gry na flecie i akompaniamentu. Zapisywać się można w kancelaryi Instytutu muzycznego codziennie w godzinach urzędowych.

Z kraju.

TARNÓW, 17 stycznia. (Zamieszki uliczne. — Gospoda żołnierska. — Kradzieże. — »Faust« Gounoda).

Katastrofa aprowizacyjna zbliża się szybkim krokiem. Ludność całymi miesiącami nie otrzymuje mąki kuchennej (funt, udzielony na święta, nie wchodzi w rachubę), a na dobitek w tych dniach zmniejszono racyę chleba do 300 gramów na osobę, co ma kosztować 36 hal. Skutki nie dały długo czekać Dzisiaj wybuchły demonstracye, które nie miały poważniejszego podkładu. Tłumy wyrostków przeciągały ulicami, wybiły kilka szyb w starostwie i magistracie, wybito szyby w sklepie K. B. K. i w bardzo wielu sklepach, oraz ogałacano kramy z wiktuałami. Wykroczeń większych nie było. Policya aresztowała jednego malca, którego odwiezione na policyę.

Pod protektoratem ks. biskupa dra Wałęgi utworzył się w naszem mieście komitet »Gospody żołnierskiej«. W myśl szlachetnej inicyatywy cesarza, powstają podobne gospody po wszystkich większych miastach, a więc również i w Tarnowie, gdzie przebywa większa ilość żołnierzy. Pod przewodnictwem ks. dra Mysora odbyło się posiedzenie komitetu ściślejszego przy udziale kilkudziesięciu pań i mężczyzn. Zebrani, otrzymawszy zapewnienie i od przewodniczącego i od pułkownika Lostera, że mająca się założyć »Gospoda żołnierska« ma mieć pełną autonomię, uchwalili szereg dyrektyw. — Uchwalono, że panie, których wszystkie organizacye zgłosiły się chętnie do pracy, mają się zgromadzić osobno. Gospodarkę wewnętrzną w gospodzie pozostawiono kobietom, które podzieliły się na trzy sekcye: gospodarczą, zabawową i oświatową. Panie również mają objąć dyżury. Lokal już jest wynajęty przy ulicy Krakowskiej, składający się z pięciu pokoi i kuchni, chodzi tylko o sprawienie urządzenia. W gospodzie, gdzie będą się zbierali żołnierze, będą się odbywały odczyty, do dyspozycyi będą gazety, szachy, domino i bilard; w razie zaś znalezienia chętnych, jest zamiar urządzenia koncertów muzykalno-wokalnych. Skromny bufet będzie dostarczał po tanich cenach żołnierzowi herbaty i zakąski. Fundsze jakby już istniały, rozesłano listy subskrypcyjne, a tutejsze kinoteatry ofiarowały subwencye. Stały nadzór ma objąć oficer inwalida, który będzie miał do dyspozycyi czterech żołnierzy.

Komitet wykonawczy ukonstytuował się w ten sposób, że prezesem wybrano ks. prałata Mysora, wiceprezesem p. Reinerową, sekretarzem ks. kapelana Pilczewskiego, skarbnikiem p. Kusza. Członkami są pp.: radca Greis, kap. Klein, ks. dr Lubelski, ks. dr Parylo, major Pesch, radca dw. Reiner i dyr. Wewkonowicz.

Kradzieże mnożą się w zastraszający sposób. W kamienicy Kupfenberga przy ulicy Krakowskiej rozbito dwie piwnice, a w kamienicy przy ulicy Matejki l. 5 rozbito pięć piwnic, wypróżniając zawartość. Wielką kradzież popełniono w sklepie, mieszczącym się w ratuszu. Skradziono pewną ilość mienia za 100.000 K. Policya, jak zawsze, nieudolna, nie tylko nie tępi rzezimieszków, lecz odnosi się do publiczności niechętnie, nie przyjmując na przykład zawiadomień o kradzieży telefonicznie. Ze względu na to, że policya składa się z ludzi niefachowych, prezydyum miasta powinno wziąć energicznie ludność w opiekę.

Na scenie Teatru Nowego goście krakowscy wystawili operę Gounoda pod tytułem »Faust«. Opera wypadła słabo z braku chórów, oraz z powodu braku orkiestry, którą reprezentowała przy fortepianie p. Kulczyńska. Na pierwszy plan wybili się głosowo pp.: Marek-Onyszkiewiczowa (Małgorzata), Bilińska (Siebel), Nowina-Witkowski (Walenty). Mazanek (Mefistofeles) i Goedlowa (Marta). Teatr był wysprzedany.

BRAK MIĘSA I TŁUSZCZÓW WE LWOWIE. Lwów jest bez mięsa. Niemal wszystkie masarnie stoją zamknięte, chcąc zaś „zdobyć“ jakikolwiek kawałek mizernej słoniny, musi publiczność u pokątnych handlarzy płacić iście „bajkowe“ sumy. Wędzonka, szynka i t. p. — piszą dzienniki lwowskie — należą u nas już od dawna do mitów. W opłakanem położeniu znajdują się też wojenne kuchnie miejskie, które dziennie potrzebują znacznej ilości tłuszczów i mięsa na obiady dla około 30.000 stołujących się tam osób. Dotąd potrzeby Lwowa nie zostały przez odpowiednie czynniki należycie uwzględnione — sytuacya zaś ludności, zwłaszcza sfer niezamożnych, nie będących w stanie niczem zastąpić sobie tak niezbędnych artykułów, jak mąka, tłuszcz i mięso — jest w istocie krytyczną. Brak ten stanowi niezwykle miłe dopełnienie mizeryi mącznej i chlebowej.

SMIERĆ CHŁOPCA Z GŁODU. We Lwowie przed paru dniami, jak dopiero teraz wykryto, zmarł w mieszkaniu macochy, przy ul. Rapaporta l. 7 Leon Hammer, liczący lat 7. Komisya lekarska stwierdziła, że chłopiec zmarł wskutek wycieńczenia z głodu, a dalsze dochodzenia wykazały, że macocha od dłuższego czasu maltretowała dziecko i bijąc je, nie dawała pożywienia, co ostatecznie spowodowało śmierć.

NIEDOLA W MONASTERZYSKACH. Do dzienników lwowskich donoszą z Monasterzysk:

Stan aprowizacyi w całej, żyznej okolicy Monasterzysk, jest nad wszelki wyraz marny. Wystarczy na dowód, że mieszkańcy gminy Berezówki wszyscy ewakuowani po powrocie z baraków, otrzymali **po pół kilograma mąki na osobę** i pół litra nafty na rodzinę za grudzień 1917 r., czyli za cały miesiąc.

Bydło z braku paszy marnieje i jeżeli dalej stan taki trwać będzie wyginie. Zasiewy wiosenne są największą troską ludności, zwłaszcza wobec doświadczenia w jesieni 1917 r. Okolica cała doszczętnie wyniszczona. Gminy, jak: Słobódka Dolna (pozostała tylko część kaplicy i uszkodzona szkoła), Hrehorów, Czechów, Dubleńko, Olesza, Bertniki Wołośniów, Zalesie, Jezierzany są zniszczone zupełnie, a Monasterzyska w dwóch trzecich częściach. Pomieszczenie ludności w tych gminach jest okropne. W jednej izbie mieści się po 40—60 osób, wielu mieszkańców mieszka w dołach ziemnych. Głód, chłód, nędza i czarna rozpacz — to stan obecny. Choroby epidemiczne znajdą tu dobre podłoże dla szybkiego rozwoju.

Nauka szkolna w tych gminach nigdzie się nie odbywa, od 2 sierpnia 1914 roku do dnia dzisiejszego częścią z braku sił i budynków, częścią z opieszałości odnośnych czynników, jak w Monasterzyskach, gdzie budynek szkolny jest wolny, spis dzieci przeprowadzono w październiku, mimo to dotąd niema nauki.

MIANOWANIE. „Wiener Ztg.“ donosi: Minister skarbu zamianował w stanie zarządu salin. komisarza górniczego Henryka Feilla starszym komisarzem górniczym.

ŚLUB. Dnia 19 b. m. w kościele św. Piotra odbył się ślub p. Jana Godzickiego, znanego przemysłowca i radcy miejskiego, z panną Stanisławą Kubicńcówną.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO.

W sobotę, dnia 19 b. m.: »Aszantka«, komedya w 3 aktach Perzyńskiego.

W niedzielę, dnia 20 b. m., po południu: »Betleem polskie« L. Rydla: wieczorem: »Aszantka« Perzyńskiego.

W poniedziałek, dnia 21 b. m.: Wieczór klasyczny.

We wtorek, dnia 22 b. m.: »Aszantka« Włodzimierza Perzyńskiego

Z ostatniej chwili.

Strajk w Warszawie.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy z **Warszawy**, pod datą 18 b. m. następującą informacyę:

(ajs). Strajk w Warszawie trwa w dalszym ciągu z niezmniejszoną siłą. Istnieje jednak nadzieja, **że zakończy się on rychło**, dzięki wdaniu się Rady miejskiej w tę sprawę.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, »ad hoc« zwołane, odbyło się tylko przy nielicznym komplecie i odłożone zostało do dnia dzisiejszego. Rada zajęła się żądaniami »pracowników« miejskich, którem to mianem objęci są także urzędnicy miejscy.

Strajkująca służba szpitalna została przez policyę niemiecką z jej mieszkań **usunięta**. Obmyśleniem dla niej noclegów zajęła się milicya miejska.

Do ostatniej chwili nie wiadomo, czy odbędą się **przedstawienia w teatrach miejskich**.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI. Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządcą drukarni L. K. Górski.